



PISMO MIESIĘCZNE  
na cześć przenajśw.  
**SAKRAMENTU OŁTARZA.**

Redaktor i wydawca  
ks. **Karol Nerlich** w Opolu.

*Za pozwoleniem Zwierzchności  
Duchownej.*

## Warunki przedpłaty.

„Pismo miesięczne“ wychodzi co miesiąc i kosztuje pojedynczy egzemplarz 5 fenigów. Pocztą przesyłane egzemplarze pojedyncze kosztują 3 fenigi za wyłożone porto więcej, przeto 8 fenigów.

Na cały rok wynosi przedpłata bez kosztów przesyłki 60 fenigów, z przesyłką 1 marka. Na pół roku 60 fenigów.

Jeżeli się większą liczbę egzemplarzy zamówi, nastąpi zniżenie ceny. Gdy przynajmniej 12 egzemplarzy się zapłaci, wtenczas ponosi wydawca koszt przesyłki.

Zamówienia i pieniądze prosi się przysyłać pod adresem :

Ksiądz Karol Nerlich w Opolu.

## Ofiary.

*Dla Ojca św.: 1 mark 20 fen. Dla bractwa Dzieciątka Jezus: Katarzyna Kossyk z Wrzosek 1 marka. — Na Grób św. w Jeruzalem: Familia Wilczek z Kuźni kluczborskiej 7 marek 50 fen. — Dla misyi Karasjok: 1 marka, 600 marek, pieniądze te, z dawniejszemi 300 marek, które 21. Maja odesłane zostały, 21. Lipca t. r. do rąk przełożonego misyi, O. Hagemann w Hamerfest, i złożone w banku norweskim z dawniej już odesłanemi 900 marek dla założenia nowej misyi. Oprócz tego przesłano tamże wszelkie przedmioty do służby bożej potrzebne za ceną własnych kosztów wynoszącą 1607 marek. — Na oltarz św. Józefa w Opolu: panna Selma Kasper 1 marka, pani Baumann 2 marek, z Chwałów 6 marek, z Luboszy 2 m., z Opola 11 marek 50 fen., z Groszowie 2 m., z Półwsi 6 m., z Gosławic 1 marka, z Wójtówéjwsi 2 m., gmina Szczepanowice 84 marek 10 fen., razem 117 marek 60 fen.*

## Prawdziwy chrześcjanin podług Serca Jezusowego.

Prawdziwy chrześcjanin, to jest, doskonały człowiek, który usiłuje stać się równym Bogu, myśli jak Bóg, postępuje jak Bóg, staje Mu się podobnym przez miłość i odierży Go już tu na ziemi przez nadzieję i Sakramenta święte. Niegdyś rzekł Zbawiciel do Uczni swoich: „Bądźcie doskonałymi, jak Ojciec wasz niebieski doskonałym jest.“ Słowa te skutkowały w nadzwyczajny sposób, gdyż Uczniowie Jezusa dali dowód największej świętości swęj, która wielkość Słowa wcielonego, pełnego łaski i prawdy, opowiadała, tak jak natura cuda przyrody opowiada.

Prawdziwy chrześcjanin wie przeto, że nie posiada nic większego nad swoję szlachetność, która go bezustannie pobudza do naśladowania doskonałości Ojca niebieskiego. Niejeden może powie, że wielu jest takich, którzy się chrześcjanami zowiąc, właśnie swemi wadami na zarzuty i pogardę świata zasługują. Nie dzieje się to atoli dla tego, że, będąc chrześcjanami, mają te wady, jak raczėj dla tego, że jeszcze nie są prawdziwymi chrześcjanami. Zrzucili oni bowiem ze siebie lachmany grzechu, lecz nie przyodziali się jeszcze szatą doskonałości chrześcjańskiej.



Chrześcijaństwo uczy nas poddania się Bogu i ludziom; Jezus jest wzorem nieskończonej doskonałości, której nam Bóg udziela, ażeby obraz Jego, który występkiem został zbrudzony, odnowić w nas. Szukajcież cnoty, którejby wiara nie nauczała, lub występku, któregoby wiara nie potępiała! Zkądże to Święci nadzwyczajnej siły czerpali, ażeby żyć w cnocie, która ich nad poziom świata tego unosiła?

Nim atoli braciom i siostram naszym słabość i niedoskonałość ich wyrzucać pocniemy, zacznijmy wprzód sami kształcić się w owiej doskonałości, której nas chrześcijaństwo uczy. Zresztą mogą błędy, które im wytykamy, z czasem zniknąć, zwłaszcza za współudziałem chrześcijaństwa, bez któregoby może byli w grzechach uwięźli. Lecz jeżeli u ludzi takich, którzy się nie mianują być chrześcianami, wykryjemy cnoty, to sobie pomyślny, że może już dla tego są lepszymi chrześcianami, niż się tego od nich spodziewaliśmy. Prośmy potem Boga, żeby dzieła swego dokonał, tj. ażeby ich do owiej czynnej i żywej wiary doprowadzić raczył, która Kościołowi naszemu tylu męczenników dostarczyła.

Czyż się też pomiędzy nami znajdują prawdziwi chrześcijanie? Ach, ileż wzniosłych cnót bywa wykonywanych przez pobożne dusze, podczas gdy my w grzechach brodzimy!

Pewien świętobliwy człowiek powiada: znajdują się jeszcze prawdziwie chrześcijańskie dusze, w których panuje inna miłość, jak do ciała i skarbów ziemskich, których serce się raduje na wspomnienie o niebie, na widok nieszczęścia i boleści, któ-

rych jeszcze niecny egoizm nie owładnął. Istoty te z wyrazem uroczym z domu Bożego pomiędzy popółstwem przechodzą, które w spokoju do domu swego powracają, podczas gdy inni zabawom i uciechom się oddają, są prawdziwymi chrześcianami. One to są, które pod strzechy nędzy wstępują, aby łaknących nakarmić, smutnych pocieszyć, stawają u łoża umierających, ażeby ich do lepszego życia poprowadzić; one wstępują w ponure więzienie, ażeby nieszczęśliwego pocieszać i duszę jego dla wieczności przygotować.

Familia, w której najzupełniejsze zadowolenie panuje, gdzie wszystko pokojem oddycha, której grzeczne dziatki z ich grzeczności i przyzwoitości chwalone bywają, jest rodziną chrześciańską. Gdyście mieszkanie odwiedzili, gdzie się nędza rozgosiła, toście z pewnością dostrzegli tam ową delikatną rękę, która często obrzydłą ranę pielęgnuje, która drżące usta starca krzepi. Otóż istoty owe są znane wam już wszystkim, Siostry miłosierne, których cnoty już nieraz podziwiać musieliście, są to chrześciańskie dziewice, te młode, skromne, pobożne osoby, są pannami chrześciańskimi; mężczyzna ów młody z czystym swym wzrokiem, wesółm obliczem, jest chrześcianinem; ów nieszczęśliwy, którego los przesładuje, którego opatrność Boska doświadcza a który pomimo to nie zaprzestał Boga kochać i Jemu błogosławić, on jest chrześcianinem. On wszystko utracił, a żeby nieszczęście to jeszcze powiększyć, nawiedziła go ciężka choroba, a jednak ani nie narzeka, ani nie złorzeczy, wszystko znosi

z miłości ku temu, który jeszcze więcej dla niego cierpiał. Na łożu boleści spoczywając, otwiera usta tylko na to, aby Boga sławić; poddanie się woli Bożej dyktuje mu wzruszające i czułe modły. On rozmawia z swymi przyjaciółmi niebieskimi, a mówi jak anioł, któryby o ojczyźnie swój w języku ludzkim przemawiał. Chrześcianina wszędzie natrafić można, gdzie cierpienia ludzkie istnieją; wszędzie gdzie rany leczyć i pociechy udzielać trzeba; wszędzie gdzie się pobożność pojedynczych do szczęścia ogólnego przyczynia, czy na morzu, czy na lądzie, czy w Chinach, gdzie krew tych świętych mężów zrosiła, czy w Ameryce w śród najgłębszych lasów, w których szukają dzikich ludzi ku pouczeniu prawdziwej oświaty, a który ich może pewnego dnia swą zatrutą strzałą uśmierci; w owych pustyniach, gdzie zaraza i głód panuje; wśród głównych miast europejskich, gdzie młodą i niedoświadczoną dziewczynę przed lekkomyślnością ratują, i od zupełnego upadku odwodzą; na krwawym placu boju, ażeby nieść pomoc rannym; nawet na rusztowanie towarzyszą nieszczęśliwemu, którego głowa wkrótce pod toporem padnie; ażeby w nim już w ostatniej chwili życia jego wzmocnić wiarę i nadzieję. W obec takich dowodów czyż można powiedzieć, że chrześcijaństwo wymarło? Któżby w ogóle żyć miał, gdyby chrześcijaństwo nie żyło?

Otóż to są ludzie, których sobie za wzór brać powinniśmy, ponieważ są ludźmi boskiego Zbawiciela. Naśladujmy ich więc, usiłując stać się doskonałymi chrześcianami. Poznawajmy Chrystusa w

duchu i w prawdzie, to jest, niech wiara w sercach naszych żyje, pobożność w uczynkach naszych, prawda w ustach naszych, a sprawiedliwość w działach naszych, ażebyśmy, wolę Bożą wypełniając, dobre uwoce ku żywotowi wiecznemu pozyskać mogli i stali się równymi Zbawicielowi.

Eucharystya święta jest najprzedniejszym darem boskiego Serca Jezusowego. Tym wzniosłym Sakramentem kołace Chrystus do drzwi serc naszych, prosząc o miłość naszą. On przemawia do nas: „Dziecie moje, daj mi serce twoje, postępuj według przykładu Tego, który się na ołtarzu za ciebie ofiarował.“ Odpowiedzmy Mu tedy: „Panie przychodzę do Ciebie, Tyś jest łagodny i pokornego serca, uczynź serce moje podobne Twojemu, utwórz go według Twego boskiego podobieństwa.

Eucharystya jest rzeczywiście szkołą, gdzie się prawdziwy chrześcjanin kształci; tam znajduje w przykładzie wszelkich cnót siłę do wykonywania tychże; tam może czerpać ową świętą miłość, która jest doskonałością chrześcijańskiego życia; z Eucharystyi wynika silna cnota, jest niewyczerpanem i chojnym źródłem; niewygasłym ogniskiem miłości boskiej; w szkole tej uczy się chrześcjanin naśladować Jezusa i stać się Jemu podobnym; on kształci Chrystusa w sobie, czyli raczej Chrystus kształci go według swego podobieństwa; nie on, który żyje, lecz Chrystus żyje w nim i wypelni się słowo: „Chrześcjanin jest drugim Chrystusem.“

---



## Męczennicy z Gorkum.

Kalwiniści, tak nazwani podług założyciela tej sekty, dopuszczali się wielkich okrucieństw w obec wiernych katolików we Francyi i Holandyi. Mordowali katolickich kapłanów, burzyli kościoły, niszczyli dzieła sztuki chrześcijańskiej, palili relikwie i zbezczeszczali przenajświętszy Sakrament. W samej Holandyi liczy zakon Franciszkanów trzydzieści męczenników, którzy się stali ofiarą zjadliwości tej sekty. Najlepiej znani nam są świadkowie owego okrucieństwa z Gorkum, jednego z miast Holandyi, którzy śmierć męczeńską ponieśli, o czém pismo Ojca św. przy policzeniu ich w poczet Świętych wspomina: „Z powodu ich stałego wyznania, że raczej śmierć ponieśli, aniżeliby mieli obecności Jezusa Chrystusa w przenajśw. Sakramencie ołtarza zaprzeczyć.“ Najpierw rzucono 19 tych odważnych wyznawców do ciemnego i wilgotnego więzienia, gdzie z nich żołnierze bezkarnie w zelżywy sposób urągali. Szczególnie młodemu proboszczowi z Gorkum dokuczał okrutny kat, gdyż kapłan ten słowem i przykładem zachęcał swych towarzyszy do wytrwałości. Jednego razu dołożył żołnierz strzegący ich nabity pistolet do piersi, krzycząc: „Popie, teraz udowodnij czynem, że nie są czeze słowa, któreś tak często na ambonie powtarzał: „Ja jestem gotów za Zbawiciela mego w przenajśw. Sakramencie śmierć ponieść!“ Bez bojaźni odrzekł kapłan: „Tak jest, każdego czasu, strzelaj!“ Taka



pogarda śmierci rozbroiła złość kalwinisty, upuścił broń morderczą na ziemię. Dopiero 9. Lipca 1572 osiągnął ów odważny proboszcz ze swymi towarzyszami koronę męczeńską, kładąc głowę swoją pod topór katowski w mieście Bril w Holandyi. Dziewiętnaście wyznawców zadokumentowało wiarę w obecność Chrystusa krwią swą, pomiędzy nimi 13 zakonników, 4 świeckich księży a 2 braciszków zakonu serafickiego. Bóg wsławił zaniedługo sług tych swoich licznemi cudami. Także Ojciec św., Klemens, widział się spowodowany policzyć ich w poszet Błogosławionych. O, wy święci Męczennicy, proście za nas u tronu Tego, któregoście za życia wyprzec się nie chcieli! Zarówno z nimi zawołajmy więc:

Niebo, ileż liczysz gwiazdek?

Bez liczby!

Tyle razy, bez liczby,

Niech będzie pochwalony przynajśw.

Sakrament.

A. Haack.

---

## O ofierze Melchizedecha i jój znaczeniu jako podobieństwo ofiary Mszy świętej.

„Ojcowie i uczeni kościoła uznali zgodnie w ofierze Melchizedecha podobieństwo ofiary Mszy św.“ Zdanie to sławnego uczonego męża, imieniem Klee, starać się będę zdaniami Cypryana, Ambrozego i Leona wielkiego udowodnić.

**Cyprian**, który jako biskup z Kartago w roku 258 pod cesarzem rzymskim Waleryanem śmierć męczeńską poniósł, opisuje w liście swoim pisanym do Ceciliusza ofiarę Mszy św., mówiąc: W ofierze Melchizedecha widzimy podobieństwo ofiary Mszy św. Pismo św. daje świadectwo o tém, gdy czytamy: Gdy Abraham, powróciwszy ze zwycięstwa odniesionego nad swymi nieprzyjaciółmi, przezco siostrzeńca swego Lota uwolnił, złożył Melchizedech, król z Salem, chleb i wino w ofierze, gdyż on był kapłanem Boga najwyższego. I pobłogosławił Abrahama. Król ten sprawiedliwości i pokoju (Malchi-Zedek znaczy bowiem tyle, co król sprawiedliwości, a Salem tyle, co pokój) jest podobieństwem Chrystusa, jak to nam Duch św. wyklada, gdy Bogu Ojcu do Syna mówić każe: „Poprzysiągł Pan i nie pożałuje tego, ty jesteś kapłanem na wieki według porządku Melchizedechowego.“ (Psaln 109.)

Dla potrójnej przyczyny, naucza Cyprian jest Melchizedech wzorem Chrystusa: 1) ponieważ był kapłanem najwyższego Boga, 2) ponieważ chleb i wino ofiarował, 3) ponieważ Abrahama błogosławił. Okoliczności te wszystkie wypełniają się daleko więcej u Jezusa Chrystusa. Co w starym zakonie cieniem i podobieństwem jest, to w nowym zakonie światłem i prawdą jest. Któż większym kapłanem najwyższego Boga jest, jak Pan nasz i Zbawiciel Jezus Chrystus? Melchizedech ofiarował chleb i wino, Jezus ofiaruje, jako wieczny arcykapłan, pod postaciami chleba i wina swoje Ciało i swoje Krew. Melchizedech starego zakonu bło-

gosił tylko Abrahamowi i jego narodowi, Melchizedech nowego zakonu błogosławi wszystkie narody bez różnicy; gdyż wszyscy są synami Abrahamowymi i do zbawienia powołani, którzy w Boga wierzą i podług wiary żyją; Syn Boży więc dopiero wypełnił obietnicę, że „w Abrahamie błogosławione być mają wszystkie narody świata.“

**Ambrozy**, ów wielki biskup medyolański, który św. Augustyna kościołowi pozyskał, pisze w liście swym o Melchizedechu i ofierze jego („o tajemnicach“ rozdział VIII. 45).

Nie Abraham ofiarował, lecz Melchizedech. Tenże bywa przytaczany w Piśmie św. bez ojca, bez matki; bez początku i końca dni życia jego. W tém jest Melchizedech, którego imię król sprawiedliwości, król pokoju oznacza, podobien Synowi Bożemu, o którym Apostoł Paweł powiada: „On pozostanie kapłanem na wieki.“

Czy nie poznajesz — pyta Ambrozy — kto „Onym“ jest? Tylko Chrystus jest prawdziwym księżciem pokoju. Jakżeby mógł człowiek — gdyż takim tylko był i pozostał Melchizedech starego zakonu — zwać się królem sprawiedliwości, który ledwo dla siebie sprawiedliwym jest? Jakże może człowiek być królem pokoju, który ledwo sam pokój kochającym być może? O Jezusie, Tyś jedynie jest prawdziwym Melchizedechem! Według boskości Twój jesteś bez matki; gdyż „dzisiaj,“ to jest, od wieczności, jesteś od Boga Ojca spółdzo-ny, z Nim równej istoty. Jako człowiek jesteś bez ojca, gdyż się Ty zrodził z Maryi Panny. Tyś



jest bez początku i bez końca, gdyżżeś sam jest początkiem wszystkiego, pierwszym i ostatnim.

Papież św. **Leon Wielki**, który wytrwale nauki kościoła przed napadami heretyka Eutychesa bronił i niegdyś króla Attila, który był różgą bożą, u bram Rzymu wstrzymał, pozostawił po sobie, oprócz innych pism, 90 kazań. W pierwszym kazaniu wyszczególnia on, że Melchizedech był tylko podobieństwem Jezusa Chrystusa.

W Melchizedechu poprzedzało tylko wyobrażenie przedwiecznego arcykapłana. Ponieważ Pismo św. o rodzicach jego nie wspomina, więc bywa przez niego Chrystus znamianowany, to jest: Ten, „którego pochodzenia opowiedzieć nie można.“ Kapłaństwo starego zakonu było dziedzicznem w pokoleniu Lewi; kapłaństwo nowego zakonu, które bezustannie ofiarę chleba i wina Melchizedecha przypomina, nie troszczy się o dziedzictwo i jego potomstwo — bynajmniej — ono się uzupełnia — bez względu na przywileje rodu i pochodzenia — przez owych mężów, których Duch św. powołał i przygotował. W kościele nie ma więc ziemskiego pochodzenia z téj lub owéj familii, upoważniającego do święceń kapłańskich, lecz tylko łaska niebieska lub powołanie rodzi przełożonego, to jest, biskupa lub kapłana.

Pobożny czytelniku! Widzieliśmy, z jaką zgodnością nauczyciele różnych czasów Melchizedecha i ofiarę jego jako podobieństwo Jezusa Chrystusa i ofiarę Mszy św. uważali. Dziękujmy Bogu z całego serca, że cień ten, to jest, Melchizedech i ofiara

jego, przez prawdę, to jest, Chrystusa i ofiarę jego, został wypartym. Cieszymy się, czytając pocieszające słowa Pawła św.: „Jezus, kapłan wieczny według porządku Melchizedechowego został ręcycielem lepszego testamentu.“ Ten ma, gdyż pozostaje na wieki, wieczne duchowieństwo, dla czego téż zawsze ratować może tych, którzy się przez niego do Boga przybliżają, gdyż po wszystkie czasy żyje, ażeby za nas prosić.“ Kochani chrześciance, przybliżajmy się do tego arcykapłana, który nas ratować jest w stanie, słuchajmy nabożnie Mszy św., gdyż tam ofiaruje się ku naszemu zbawieniu! Ile razy kapłan — powiada Tomasz z Kempis — ofiarę św. sprawuje, czci Boga, rozwesela aniołów, buduje kościół, pomaga żyjącym, zyskuje pokój dla zmarłych i zyskuje udział we wszystkich łaskach. Amen.

Aug. Haack.

## Święta godzina.

Pod świętą godziną rozumie się jedna godzina nocy z Czwartku na Piątek każdego tygodnia w roku, którą pobożni chrześciance w świętém rozmyślaniu i modlitwie przepędzają na pamiątkę owych wielkich tajemnic, które się niegdyś w nocy z wielkiego Czwartku na wielki Piątek dokonały.

Już Apostołowie i pierwsi chrześciance uważali noc wielkiego Czwartku i każdą jej godzinę za świętą, przypominając sobie często ze świętém wzruszeniem, nabożeństwem i dziękczynieniem wszystko,

co ich boski Zbawiciel i Mistrz w tym czasie dokonał. Słyszę ich w duchu pomiędzy sobą i w świętym milczeniu do siebie rozmawiać: „Teraz nam Mistrz nasz święty nogi umywał.“ „O tym czasie zasiadł z nami do wieczerzy świętej, — ach jakże słodkiem był ten chleb niebieski!“ — „Teraz jest godzina, w której się pocił krwawym potem w ogrodzie getsemańskim, gdzie się modlił: „Ojcze, jeżeli można, oddał ten kielich odemnie!“ — „Teraz został wydany — Judaszu, niewierny przyjacielu, dla czegożeś to uczynił, przez pocałowanie najlepszego najwierniejszego, najniłościwszego Boga i Pana!“ — „Teraz był Jezus najniewinniejszy i najświętszy niby najgorzy złoczyńca, niby wyrzutek społeczeństwa ludzkiego, związany, powrozami i łańcuchami skrepowany, do Annasza, do Kajfasza, do Pilata włóczony.“ — „Teraz Go biczowano, cierniem koronowano, na śmierć osądzono.“ — „To jest ta godzina, w której Go opuściliśmy; ach dla czegożeśmy to uczynili?“ — „Teraz, ach biada mi, biada, gdzien Go opuścił, ja, którego nazwał opoką kościoła swego, a ja się go zaparłem, ach biada mi, biada.“ — Tak i podobnie słyszę w duchu świętych Apostołów i pierwszych chrześcian pomiędzy sobą rozmawiać każdą noc czwartkową.

Jak przyjemną jest Bogu taka godzina święta, objawił to sam oblubienicy swojej błogosławionej Małgorzacie Alacoque mówiąc: „Każdego razu z Czwartku na Piątek dozwolę ci brać udział w owych śmiertelnych smutkach, których doznałem na górze oliwnej; udział ten w smutkach moich



wywoła w tobie walkę ze śmiercią, która jest cięższą niż śmierć sama. Masz mi towarzyszyć w pokornej modlitwie mojej, którą w czasie mych strachów Ojcu niebieskiemu ofiarowałem. W tym celu pomiędzy 11. godziną i północą wstaniesz i ze mną przez całą godzinę przetrwasz z twarzą sklonioną ku ziemi, ażeby przez modlitwę u boskiego Serca wyjednać miłosierdzie dla grzeszników i uczcić gorycz Jego, zamieniając ją modlitwą twą w słodycz, tę gorycz, jaką uczulem z powodu opuszczenia mnie przez Uczni moich, co mnie spowodowało do uczynienia zarzutu, że nie mogli ani jednej godziny ze mną czuwać.“ Dziewica ta święta zlecenie to niebieskiego jej Oblubieńca wiernie wykonywała przez całe życie swoje, za co ją Bóg niezliczonemi łaskami obdarzył.

Również św. Magdalena z Pazzis, św. Wincenty z Pauli, św. Alojzy Gonzaga, św. Franciszek Ksawery, św. Franciszek z Asyżu, św. Karol Boromeusz, św. Filip Neryusz, św. Franciszek Regis, ś. Franciszek Salezy i wiele innych Świętych, jak nam żywoty ich opisują, odprawiali tę świętą godzinę z prawdziwym zapalem pobożności; atoli nie byli mężowie ci święci zadowoleni tylko jedną godzinę w tygodniu ofiarować rozmyślaniu męki Pana naszego, lecz każdego dnia, każdej nocy, ile im czas i okoliczności pozwoliły, oddawali się rozmyślaniu tych boskich tajemnic. Największą rokoszą i niewypowiedzianem szczęściem godzinę po godzinie przebywać z Jezusem w przenajśw. Sakramencie utajonym. Święta Magdalena z Pazzis spieszyła codziennie

około trzydzieści razy przed przybytek pański do kościoła, ażeby tam przynajmniej przez parę chwil z Oblubieńcem swym się cieszyć. Święty Alojzy Gonzaga przepędzał cały czas dnia i nocy, skoro mu posłuszeństwo jego nato pozwoliło, u stóp ołtarza i poświęcał połowy dnia i całe nocy na tę świętą godzinę.

Gdy święty Franciszek Ksawery pod nawalem pracy swój apostołskiej na misyach usłabł, w ten czas spieszył odpocząć u Serca Jezusowego; a chociaż tam tylko przynajmniej godzinę przepędził, to przez tę jedną godzinę świętą czuł się na siłach wzmocniony, niby olbrzym do nowej wielkiej pracy swój. Święty Alfons Liguori powiada: „Godzina ta święta jest szkołą najwznioślejszych cnót, skarbem niewysłowionych łask, źródłem pociech, których na tym padole płaczu tak często potrzebujemy, wreszcie zadatkiem szczególnej opieki najświętszego Serca Jezusowego.“

I my czujemy w głębi serca naszego, jak przyjemną być musi ta godzina święta boskiemu Sercu Jezusowemu. Podczas gdy złoczyńca pod zasloną nocnej ciemności zbrodnicze zamiary swe wykonywa, podczas gdy ludzie światowi swym uciechom i zabawom zmysłowym się oddawają, podczas gdy sam chrześcianin spoczynku zażywa, wtenczas wierny sługa Boży ugina kolana swoje przed Wszechmocnym, towarzyszy swemu Odkupicielowi na drodze Jego krzyżowej, czuwa z Nim w owę godzinę świętą, o której niegdyś do wybranych Uczni swoich mówił: „Czy nie mógliście ani jednej godziny ze

mną czuwać?“ Jakiż to widok dla wszystkowiedzącego oka boskiego, jakaż słodycz serca ludzkiego! Zakosztujcie, kochani współbracia, jeżeli tego jeszcze nie znacie, téj słodyczy, téj pociechy, tego nabożeństwa, tego pokoju, tego szczęścia wynikającego z owéj godziny świętej, a z pewnością obudzi się we was żądza pozyskania sobie błogosławieństwa z owéj godziny świętej wynikającego.

Leopold Nerlich.

## Wspólna wystawa paramentów

urządzoną została przy okazji eucharystycznego kongresu w Lüttich przez wszystkie belgijskie bractwa paramentów, których było 70. Lüttich, Bruksela, Gand, Rotterdam i Rzym posiadają związki pań szlachejnych na wzór zakonów, które sobie obrały cel, przez całe życie wiecznej adoracji prze-najświętszego Sakramentu ołtarza służyć i ubogie kościoły paramentami zaopatrzać. W ich domu urządzoną została ta wystawa. Wszystkie sale, pokoje i korytarze napełnione były przedmiotami przeznaczonemi służbie bożej. Naliczono 400 ornatów przeznaczonych dla biednych kościołów w Belgii, i 100 ornatów dla zagranicznych misyj. Pewna liczba tychże była kroju wschodniego, gdyż dla krajów wschodnich była przeznaczona. Bielizna kościelna, przedmioty z płótna, ozdobione sztucznemi wyszywaniem i lamowaniem starokościelném, leżały całemi stosami. Kielichy, cyborye, przedmioty me-



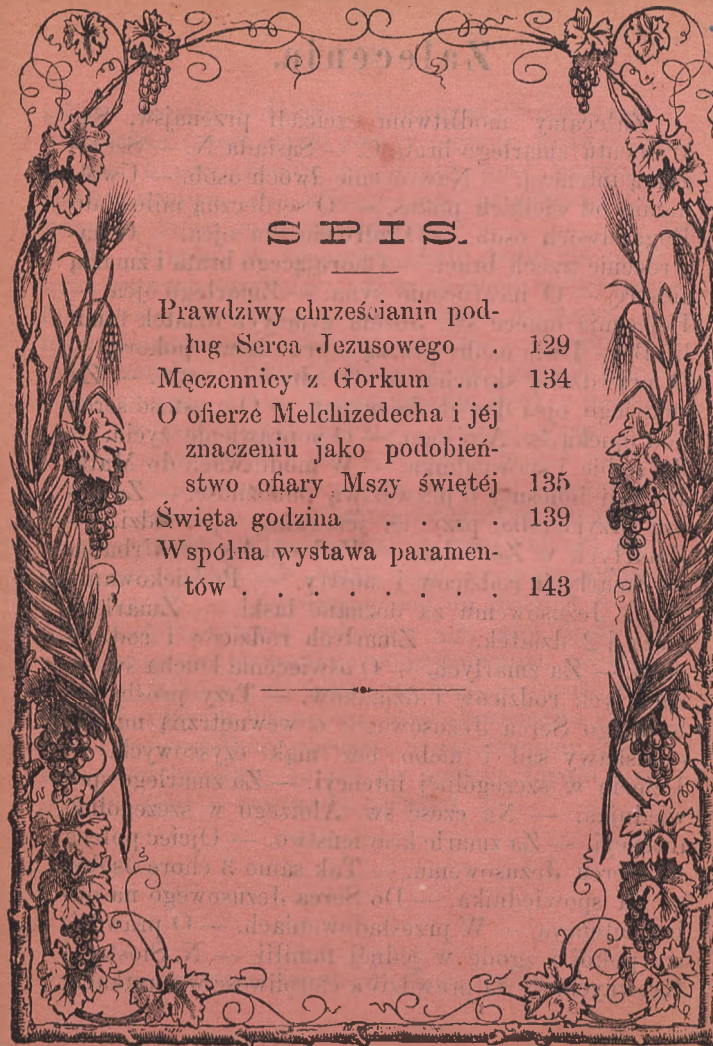
talowe lśniały z daleka. Chorągwie i sztandary, prawdziwe dzieła sztuki roboty ręcznej, podwyższały ten blask. Każdy przedmiot miał podwójny napis: miejsce, do którego jest przeznaczony, i bractwo, które go dostarczyło.

W Sobotę, 9. Czerwca, około południa przybyło czterech biskupów, którzy na eucharystycznym kongresie byli obecnymi, do domu wystawy. Z największą uwagą oglądali wszystko. W głównej sali przemówił biskup z Kambrai do pilnych i pracowitych pań, które te przedmioty szyły i dostarczyły, w następujący sposób: „Dzieło wasze jest piękne, moje panie, a nagroda wasza będzie wielką. Dzieło to jest doświadczone i od Boga pobłogosławione, ponieważ na uczczeniu przelnajświętszego Sakramentu ołtarza spoczywa; z tego nabiera swęj całej siły. Składam wam moje najserdeczniejsze życzenia . . . . (Zwróciwszy się do drugich biskupów, dodał) A teraz połączmy się, aby dusze te, zasługujące na pochwałę i podziękowanie, pobłogosławić.“ Obecne ukłękły, a biskupi podnieśli ręce swoje i udzielili biskupiego błogosławieństwa swego wspólnie wszystkim obecnym i nieobecnym członkom tego bractwa, co ich do nowego zapалу i do nowych ofiar z pewnością pobudzi.

---

## Zalecenia.

Zalecamy modlitwom czcicieli przynajśw. Sakramentu zmarłego brata C. — Sąsiada N. — Szczególną intencją. — Nawrócenie dwóch osób. — Uwolnienie od wielkich pokus. — O serdeczną miłość do Boga dwóch osób. — O zdrowie dla ojca. — O nawrócenie trzech braci. — Chorującego brata i zmarłą siostrę. — O nawrócenie syna. — Zmarłego ojca. — Polecenie opiece św. Józefa żyjących dzieciak familli B. — Dwie osoby proszą o prawdziwą pokorę. — O prawdziwą skrucę. — O zdrowie matki. — Za zmarłego ojca dwóch dziewcząt. — O czystość serca pod opieką św. Aloizego. — O poprawienie życia. — Za siebie i spowiednika. — W modlitwach do Matki Boskiej bolesnej o prawdziwą pobożność. — Za dobrą przyjaciółkę przy jej jeneralnej spowiedzi. — Zmarłych w Zowadzie. — Pod opiekę św. Urbana. — Zmarłych rodziców i siostry. — Podziękowanie Sercu Jezusowemu za doznane łaski. — Zmarłego męża i 2 dzieciak. — Zmarłych rodziców i rodzeństwo. — Za zmarłych. — O oświecenie Ducha św. — Zmarłych rodziców i dziadków. — Trzy prośby do boskiego Serca Jezusowego: o wewnętrzną miłość, o łaskawy sąd i niebo bez mąk czyścowych. — Dziecię w szczególnej intencji. — Za zmarłego spowiednika. — Na cześć św. Aloizego w szczególnej intencji. — Za zmarłe krewieństwo. — Ojciec poleca się Sercu Jezusowemu. — Tak samo 3 chore osoby. — Za spowiednika. — Do Serca Jezusowego na dobrą intencją. — W prześladowaniach. — O prawdziwy pokój i zgodę w jednej familli. — N. Siostrę i Krewnych. — O prawdziwą cierpliwość w smutkach.



## S P I S.

---

Prawdziwy chrześcjanin pod- ług Serca Jezusowego . . .	129
Męczennicy z Gorkum . . .	134
O ofierze Melchizedecha i jej znaczeniu jako podobień- stwo ofiary Mszy świętej	135
Święta godzina . . . . .	139
Wspólna wystawa paramen- tów . . . . .	143

---